Nr. 51 Poznań, dnia 23 grudnia 1931 Rocznik 12

PRZEGLĄD GRAFICZNY WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Tygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

Nr. 51 Poznań, dnia 23 grudnia 1931 Rocznik 12

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 203 627

Treść numeru

Bóg się rodzi...

I znowu Gwiazdka Betleemska zaświeci na firmamencie światłem wiary i nadziei. A tych nam więcej dziś potrzeba, niż kiedykolwiek od czasów Polski Odrodzonej! Życie współczesne świata wtłoczone jest bowiem między młot a kowadło, między potrzeby a możliwości, które rozbiegły się do ostatecznych krańców.

Tegoroczną Wigilję Bożego Narodzenia obchodzić będziemy pod znakiem ogólnej depresji. Licznym rzeszom bezrobotnych nie będą tym razem towarzyszyły radosne pienia przy stole wigilijnym. Warsztaty pracy, które dotąd wspólnie z swymi pracownikami dzieliły radość, dziś głuszą i pustką świecić będą. Nie stać pracy, nie stać zarobków, nie stać i na radość i wesele.

Więc wiary i nadziei potrzeba, by rychło skończył się czas udręki, czas jakoby próby wytrzymałości, wiary i nadziei.

A niełatwe to zadanie,

Pod obuchem twardej rzeczywistości ścieśnia się życie gospodarcze; handel, przemysł i rzemiosło kurczy się do granic wegetacji. Ci, którzy się ostawają dotąd, trawią dobra, będące koniecznym kapitałem obrotowym w życiu gospodarczem. Inni już tego nie posiadają, uciekając się do ostatecznego środka — do zwłoki swych zobowiązań, do nadzorów sądowych. Inni już i tę drogę wyczerpali. Pozostało im jedno już tylko: zamknięcie podwoi warsztatu pracy.

Społeczeństwa całego świata kroczą jednaką dziś drogą cierniową. A kresu jej nie dojrzeć sposób, a zmiany wyczekują wszyscy.

Lecz któż tej zmiany ma dokonać? Któż ruszyć ma mechanizmem zbiorowym, ożywić siły i energję, drzemiące i wyczekujące pracy?

Gdzież ten mocarz?

Jedno wiemy tylko, iż wchodzą tu w grę stawki wielki, międzynarodowe, wszechludzkie. Maszyna wszechludzka zaniemogła i niema kogo, ktoby przeszkodę usunął. Głowią się ekonomiści, dyplomaci i politycy nad rozwiązaniem problemu, lecz trafić nie mogą do krzaku gorejącego by rozmawiać z Bogiem. A na dole wyczekują wszyscy z niecierpliwością, co jutro przyniesie, ginie wiara i nadzieja, słabi upadają na duchu.

Nie mogą znaleźć Boga...

Słabość czasów dzisiejszych tkwi w bezwzględności racjonalizacji, w zmechanizowaniu człowieka i jego ambicji, w zagubieniu duszy ludzkiej. Używa się miary i wagi już nie tylko do martwych bryl, lecz i do duszy ludzkiej. To zmaterjalizowanie społeczeństwa i polityki światowej wprawiło w ruch całą falangę nieufności i podejrzeń, ścieśniło zasięg współżycia ludów, zawisło niepokojem nad wszystkiem i wszystkimi.

Niechaj tegoroczna Gwiazda Betleemska rozświeci drogę ludzkości, niechaj napoi wiarą i miłością, niech pierzchną przed nią ciemne moce niepokoju, utrapień i nędzy.

Bo Bóg się rodzi — moc truchleje, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli...

Prosimy o odnowienie

przedpłaty za kwartał I. 1932 r (styczeń, luty, marzec), na co załączamy do numeru dzisiejszego karty nadawcze na P. K. O. Nr. 203 627. Dla członków Korporacyj, należących do Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce, prenumerata wynosi **6 złotych** kwartalnie już z przesyłką pisma w dom, należy jednak przesłać pieniądze wprost do administracji z dowodem członkostwa Korporacyjnego. Dla niečłonków prenumerata wynosi **złotych 12 kwartalnie.**
Dla pracobiorców abonament ulgowy.

Przyczyny przedwczesnego zużycia czcionek

Współczynnikami przedwczesnego zużycia czcionek drukarskich są własności i jakość papieru, mniejwartościowe lub zdefektowane maszyny, nieprawidłowe pod względem fachowym metody pracy drukarza i stereotypera oraz wreszcie małowartościowy materjał czcionek. Największym szkodnikiem jest papier, niektóre bowiem gatunki papieru a nawet pozornie natury przedniej i w tym stosunku niewinnej, są bezwzględnymi niszczycielami pisma. Szkodliwość oddziaływania papieru na pismo nie jest częstokroć drukarzowi dostatecznie znana i naprowadza na wadliwą ocenę w poszukiwaniu istotnych przyczyn szybkiego zużycia się czcionek.

Pośród fachowców spotykamy się zbyt często z przekonaniem, że proces druku na papierze bezdrzewnym nie wywiera absolutnie ujemnego wpływu na czcionki poza normalnem zużyciem, gdyż pod określeniem „bezdrzewnej" uważa się zazwyczaj materjał wytworzony bądźto ze szmat albo z czystej celulozy. Nie jest to jednak zgodne z faktycznym stanem rzeczy spotykanym w praktyce, ponieważ zarówno papiery bezdrzewne jak drzewne są poczęści obciążone składnikami ubocznemi. Odgrywa tu jednak doniosłą rolę fakt, jakiego rodzaju materjały obciążające i w jakiej ilości są one w papierze zawarte. Zawartość składników obciążających w papierach bezdrzewnych wynosi zasadniczo 8%, natomiast w gatunkach tańszych odpowiednio więcej. We wyborze materjałów obciążających decydują różnorodne względy techniczne, głównem jednakże podłożem stosowania, jest ich wpływ na kształtowanie się kalkulacji.

Podstawowemi materjałami obciążającemi są kreda i kaolina, w których wypłowia się papier w procesie wykończenia przed dostawą do konsumentów i to zarazem w celach usunięcia wszelkich nieczystości. Ponieważ wypławianie jest czynnością do pewnego stopnia uciążliwą i z tej przyczyny podrażającą produkcję, przeto jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, iż gatunki papieru tańszego, są mniejwartościowe. Materjałów obciążających w papierze drukowym gołem okiem rozeznać nie można, lecz pod lupą i silnem powiększeniem, występują one w formie błyszczących kryształków, przedstawiających najdelikatniejszego rodzaju łyszczyk kwasowy a które to objawy i składniki są właściwymi czynnikami, siejącemi w przeróbce podczas druku dzieło zniszczenia na czcionkach drukarskich. Delikatny łyszczyk ściera się z papieru podczas ruchu maszyny, osadzając się częściowo na formie względnie wałkach nadawczych i zależnie od nakładu, wywiera ujemny wpływ na pismo w większej lub mniejszej mierze.

Drugim z rzędu najgroźniejszym szkodnikiem jest piasek, który przy wszystkich do druku stosowanych papierach nie wykluczając papieru rotograwjurowego, wywiera podobnie jak łyszczyk bardzo zgubny wpływ na stopień zużycia pisma.

Mniej groźnemi, choć również ujemnie oddziałującemi szkodnikami są sztuczne materjały obciążające jak siarczan borowy, wapno lub wapno chlorowe. Proces wydzielenia kwasu siarkowego jest bardzo uciążliwy i podraża niezmiernie produkt gotowy. Z tej więc przyczyny w konsekwencji skróconego postępowania, niektóre gatunki papieru zawierają nadmiar kwasów. Skoro w dodatku jeszcze znajdzie

Ustawodawstwo socjalne we Włoszech

Rozgłośny zew, będący w dziejowym momencie odzyskania niepodległości odgłosem demagogicznych dążeń ku nowym, coraz dalszym zdobyczom, stał się przyczyną rozdęcia polskiego ustawodawstwa socjalnego ponad miarę potrzeb istotnych, co w konsekwencji przeżywanego kryzysu osłabiającego prężność i odporność do reszty przytłoczyło nasz młody organizm gospodarczy. Aktualne i niezmiernie ważne zagadnienie chwili zracjonalizowania ustroju ubezpieczeń socjalnych w Polsce, będące tematem rozważań sfer gospodarczych i władz ustawodawczych, zgłębialiśmy już niejednokrotnie na łamach czasopisma naszego, dlatego dziś w celu porównawczym poświęcimy nieco uwagi ustawodawstwu socjalnemu we Włoszech, które mimo jednakich tendencyj, różni się w wielu wypadkach od ustroju i sposobu wykonywania naszych ubezpieczeń społecznych.

Stany Zjednoczone Ameryki, pomimo swego ogromnego rozmachu i potęgi gospodarczej, trwają uporczywie w abstynencji nietylko alkoholowej lecz także przeciążenia ustawodawstwa krajowemi ubezpieczeniami socjalnemi; również znana ze swej neutralności Szwajcarja stroni dziwnie od tej kategorji ustaw. W rzędzie krajów, wolnych niemal zupełnie od ustaw krajowych ubezpieczeń społecznych kroczyły między innemi do roku 1919 także Włochy. W tymże roku w obawie przed nawrotem rewolucji czerwonej i dla odparcia ataków obozu przewrotowców, zapowiedzianym został projekt wprowadzenia ustawodawstwa socjalnego i na plan pierwszy wysunięto ubezpieczenie od bezrobocia na starość i od inwalidztwa a zrealizowanie ustaw po zmodyfikowaniu projektu, nastąpiło dopiero w roku 1922 pod rządami Mussoliniego.

Pierwowzór wykrojony z podobnych ustaw innych krajów, został gruntownie przemyślany i umiejętnie z najdrobniejszemi szczegółami zastosowany do stosunków i psychiki szerokich warstw robotniczych. Bezpretensjonalność robotnika włoskiego w ogólności oraz rodzin robotniczych włoskich w szczegółach, złem okazała się podłożem i glebą nieurodzajną dla idei i nauk Marksa tembardziej, że pierwsze powojenne porywy w zarodku prawie stłumione zostały. Robotnik włoski, miast sprzeczać się i dysputować w dusznych lokalach partyjnych, starym nałogiem i zwyczajem woli wylegiwać na słońcu. „Nędza" jest wogóle pojęciem relatywnem. To też nad wyraz „skromne" stosunki n. p. robotniczej rodziny szwajcarskiej, są w pojęciu robotnika włoskiego stopą życiową oznaczającą wielką zdobycz i postęp. Pobory tramwajarza w Zurychu, zamieniłby z wyrazem wdzięczności niejeden wyższy urzędnik w Rzymie. Niski poziom zarobkowania warstw robot-

w produkcji zastosowanie nieczysta celuloza i bielona chlorem, oraz błonnik drzewny wykazujący jeszcze ślady zawartości podchlorymu wapniowego, wówczas gromadzi się w przeróbce tego rodzaju surowca, w tym wypadku papieru gotowego, cały zespół faktorów niekorzystnie oddziałujących na formę drukarską. Zaznaczyć wypada, że ze wszystkich niedomagań w omawianym stosunku, najrzadziej spotykamy w papierze nadmiar zawartości kwasów.

Nie wynika z powyższego, że szkodnikami dla pisma drukarskiego są jedynie papiery tańsze i gatunku pośledniejszego zawierające wspomniane i inne nieczystości oraz sztucznie obciążone, ponieważ papiery jakościowo lepsze nie są również zupełnie wolne od zarzutu. I tak naprzykład papiery młotkowane imitujące papier czerpany wyrządzić mogą podczas druku niejedną, poważniejszą nawet szkodę przez nierównomierną ścisłość swej struktury. Tłok nastawiony być musi w wypadkach takich dość silnie, by pismo kryło także w miejscach słabszych. Przez zmienną grubość papieru zwłaszcza w miejscach twardych uwypukleń, cierpi pismo o delikatnem oczku bardzo dotkliwie. Papiery kredowe, uznawane przeważnie za materjał idealny do druku, zaliczyć trzeba jednakże również do tych gatunków papieru, które powodują nadmierne zużycie czcionek. Papier kredowy satynowany o wysokim gładkim połysku oddziałuje szkodliwie na pismo przez twardą swoją krustowatą powierzchnię, podczas gdy tego rodzaju papier matowy ma powierzchnię ziarnistą, powodującą zbytnie ścieranie się i stępienie brzegów oczka, co szczególnie daje się we znaki przy większych nakładach.

(Dokończenie nastąpi)

Z historji kursywy

Według wiadomości podanych w francuskiem wydawnictwie „Le Courrier du Livre“, kursywa została wynaleziona przez drukarza weneckiego, Aldo Manuce starszego, który jej użył po raz pierwszy w swojem wydaniu Wirgiljusza, formatu in 8-o, w kwietniu 1501 r. Czcionka ta, naśladująca charakter pisma Petrarki, została według opinji większości autorów, wyryta przez zręcznego złotnika, Franciszka z Bolonji. Przez długi czas kursywa ta nosiła nazwę testo d'Aldo lub Aldino, i podobnie jak format książek, do których druku była używana, miała wielkie powodzenie. Ale dzięki dwom przywilejom, jednemu, nadanemu przez senat wenecki 13 listopada 1502 roku, drugiemu — przez papieża Aleksandra IV, z 17 grudnia tegoż roku, Aldo zapewnił sobie wyłączność używania tej czcionki. To też we Włoszech zaledwie kilku drukarzy, między innymi w 1503 roku Filip da Giunta z Florencji, zaczęło podrabiać kursywę Alda.

We Francji zaś, Baltazar Gabiano, Włoch, od roku 1493 księgarz w Lyonie, dzięki wiadomościom, otrzymanym od Jana Bartłomieja Gabiano z Wenecji, naśladował już w r. 1502 wydawnictwa Alda: Wirgiljusza, Horacego, Juvenala, Periusa, Martiala i Lukjana. Te pierwsze naśladownictwa lyońskie stoją znacznie niżej od wydawnictw Alda pod względem poprawności tekstu; natomiast kursywa Gabiana, pełniejsza w oczku niż aldowska, przewyższa ją pod względem estetycznym i czyta się łatwiej. Tekst Alda Manuce jest stronica po stronicy reprodukowany przez Gabiana, godło i podpis drukarza weneckiego są skasowane w wydaniach Gabiana, na

---

niczych we Włoszech, tłumaczy zatem bardzo minimalne stawki świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych, o które robotnik włoski przy swej wrodzonej wygodności i opieszałości zupełnie się nie ubiega biorąc pod uwagę z uzyskaniem świadczeń połączone starania i formalności biurokratyczne. Nie warto zachodu o tych kilka lirów... Armja bezrobotnych we Włoszech jest duża, lecz rzemieślnika dzielnego trzeba szukać a najmniejszy samodzielny n. p. murarz domaga się 40 lirów na dzień, podczas gdy pomocnik względnie czeladnik zarabia ułamek tylko tego. Surowy zakaz lokautów i strajków utrzymany do dziś w pełnej mocy nie wydał rezultatów pożądanych przez ustawodawcę, został bowiem przez wielu sumiennych wykorzystany ze szkodą dla ogólnej zdolności nabywczej szerokich mas a temsamem ze stratą dla życia gospodarczego. Krótki ten rzut oka na współczesne ogólne stosunki życia gospodarczo-społecznego we Włoszech, ułatwi pogląd na istotę tamtejszych ubezpieczeń socjalnych.

Ubezpieczenie obligatoryczne przeciw niesamowolnie spowodowanemu bezroboctu, wprowadzone jak wspomnieliśmy w roku 1922 obowiązuje wszystkie osoby fizyczne, w zależnym będące stosunku zarobkowym i to w wieku od 15—65 lat. Wkładki wpłaca się przez wlepianie znaczków w karty ubezpieczeniowe. Robotnicy rolni podlegają specjalnemu ubezpieczeniu zawodowemu i wyjęci są z pod tego prawa. Również urzędników państwowych oraz prywatnych urzędników i pracowników jakoteż wolnozawodowców, o ile uposażenie ich przekracza 800 lirów miesięcznie, ustawa ta nie obowiązuje. W sezonie martwym i w ciągu pierwszych 30 dniach o ile zwolnienie z pracy nastąpiło wskutek samowolnego przewinienia pracobiorcy, wsparcia za bezrobocie się nie wypłaca.

Zasadniczą podstawą ubezpieczenia tego jest jego samoistna gospodarka i utrzymanie się bez obciążania budżetu państwa, lecz zarazem bez kapitalizacji i gromadzenia wielkich rezerw oraz nadmiernych funduszów, któreby ogałacały życie gospodarcze. Tendencją zaś podstawową, to nie wspieranie bezrobotnego (w którym to kierunku wytęża się obecnie wszystkie siły w Polsce — przyp. Red.) lecz zwalczanie bezrobocia, jako niepożądanej i groźnej plagi społecznej. Nie wchodzi tu w rachubę powiedzenie: że „sprzątają ci, którzy nie zasiewali niczego“, lecz troskliwa matka-ojczyzna ich utrzymuje, lecz realzuje sę tutaj twardą zasadę: „otrzymasz tyle, ile zdołałeś zaoszczędzić!“ Wkładki opłacają w równych częściach pracodawca i pracobiorca. Przy zarobku dziennym do 4 lirów wlepia się półmiesęczne znaczek po 70 centysymów, przy 8 lirach podwójnej wartości a powyżej 8 lirów ze strony każdego partnera wlepia znaczki w wartości 2,10 lir, do czego dochodzą jeszcze stawki na obligatoryczne ubezpie-

których niema żadnych innych znaków; dopiero od r. 1510 niektóre z tych wydań zaopatrzone są w godło Gabiana — lilję florencką, wydrukowaną czerwoną farbą.

W swojem „Upomnieniu“, dnia 16 marca 1503 roku, Aldo uskarża się gorzko na naśladownictwa, o których pojawieniu się został zawiadomiony, lecz których sprawców zdaje się jeszcze nie znać. Te podrabiane wydania, usiane błędami i źle wydrukowane, szkodzą jego opinji i jego interesom, gdyż usiłowano mu je przypisać. Aldo wytyka najgrubsze błędy, popełniane przez korektorów Gabiana i wskazuje drobiazgowo sposób odróżniania książek, wydawanych w Lyonie od swoich wydawnictw, drukowanych w Wenecji. Z tych faktów i dat wypływa niezbity pewnik, że od 1502 roku zaledwie w rok po ukazaniu się w Wenecji Wirgiljusza Aldo Manuce, kursywa była już używana przez jedną z oficyn lyońskich.

Niesłusznie zatem niektórzy specjaliści francuscy przypisują wprowadzenie do Francji kursywy, wynalezionej przez Alda Manuce, drukarzowi paryskiemu, Szymonowi de Colines. Tymczasem należałoby raczej uważać Szymona de Colines za tego, który po zaznajomieniu się z próbami Gabiana, naśladował ze swej strony czcionkę Alda Manuce, i pierwszy z drukarzy paryskich używał kursywy.

Przemysł graficzny w województwie Poznańskim w roku 1930 w oświetleniu Izby Przemysłowo-Handlowej

Poniżej podajemy zobrazowanie położenia przemysłu graficznego woj. Poznańskiego w roku 1930, według sprawozdania Izby Przemysłowo-Handlowej, które ukazało się w dniach ostatnich:

O rozmiarach przemysłu poligraficznego w woj. poznańskiem w porównaniu z całą Polską świadczy ilość zatrudnionych robotników, którą uwidacznia następujące zestawienie:

Robotnicy, zatrudnieni w przemyśle poligraficznym w zakładach zatrudniających 20 i więcej robotników.*

Miesiąc	Wojew. poznańskie			Polska		
	1928	1929	1930	1928	1929	19 0
I	1 894	1 938	1 852	9 534	10 429	10 809
II	1 806	1 885	1 817	9 639	10 451	10 658
III	1 894	1 980	1 839	10 256	10 631	10 662
IV	2 038	2 076	1 786	10 182	10 737	10 619
V	1 988	2 073	1 726	10 280	10 881	10 792
VI	2 127	2 078	1 787	10 809	10 890	10 785
VII	2 090	2 089	1 734	10 445	10 848	10 683
VIII	2 034	2 020	1 860	10 527	10 774	10 636
IX	2 031	2 017	1 935	10 202	10 554	10 673
X	2 157	1 971	1 913	10 215	10 792	10 603
XI	2 138	1 853	1 872	10 629	10 755	10 586
XII	2 113	2 045	1 877	10 808	10 731	10 233

Cyfry powyższe wskazują, że ilość zatrudnionych robotników w woj. poznańskiem stanowi prawie 20% ogólnej liczby robotników zatrudnionych w tym przemyśle w całej Polsce. Uderza dalej, że stan zatrudnienia w całej Polsce utrzymał się na poziomie roku ubiegłego, a nawet w niektórych miesiącach wzrósł, podczas gdy w woj. poznańskiem mamy wyraźny spadek, co zasługuje tem więcej na podkreśle-

*) Dane G. U. S.

czenie na starość i od inwalidztwa. A jak przedstawiają się świadczenia ubezpieczeniowe? 1,25 do 3,75 lirów dziennie, przez najdłużej 120 dni.

„Kasa narodowa ubezpieczeń socjalnych“ ma za główne zadanie i obwiązek przeciwdziałać bezrobociu wszelkiemi możliwemi środkami. Wydziela ona roboty publiczne i skłania ku ich wydawaniu miasta i gminy, rozdziela bezrobotnych na dobrze zamiejscowe miejsca pracy, gdzie istnieje możność zarobkowania, utrzymuje specjalne szkoły zawodowe i dokształcające, w których bezrobtny ma możność przeszkolić się na inny zawód, wykazujący mniej przepełnienia. Tradycyjne a tak ulubione w krainie słońca włoskie „dolce far niente“ przechodzi do przeszłości... Kto nie przyjmie bezuzasadnionej przyczyny wskazanego mu zatrudnienia czy posady, nie otrzymuje żadnego wsparcia lub świadczenia mu się wstrzymuje. B e z r o b o c i e nie zwalcza się tutaj stekiem przepisów, artykułów i pargrafów, lecz — r o b o t ą — może nawet dla niejednego niewygodną robotą, jednakże chcąc żyć, od konieczności tej o ile istnieje uchylić się nikt nie może. Rząd Mussolniego dla zwalczania bezrobocia propaguje z całą energją i zapałem budownictwo mieszkaniowe jak wogóle przemysł budowlany, którego rozwój jest kluczem do uruchomienia pracy we wszelkich innych dziedzinach. Nowe budowle wolne są na 25 lat od wszelkich podatków. Ubezpieczenia od bezrobcia na starość i od inwalidztwa są tworami bliźniaczemi, na fundusz jego składają się jak wspomniano w równych częściach pracodawcy i pracobiorcy a udział państwa wynosi 100 lirów rocznie i na głowę ubezpieczonego. Rentę na starość przyznaje się z 65 rokiem życia o ile ubezpieczony wpłacił 120 składek miesięcznych.. Przy 33% niezdolności do pracy, przyznaje się rentę inwalidzką, skoro ubezpieczony wpłacił conajmniej 60 wkładek miesięcznych. Za podstawę do obliczenia renty stanowią: pięciokrotna kwota rocznych wkładek 3/10 wszystkich wpłaconych wkładek i dodatek ze strony skarbu państwa. Państwo przez przyznawanie premji propaguje dobrowolne ubezpieczenie się od bezrobocia, na starość i od inwalidztwa.

Rządy faszystowskie dla swej popularyzacji i wykazania troski o dobro ogólne i społeczne wprowadziły w roku 1927 przymusowe ubezpieczenie do zwalczania gruźlicy, na który to fundusz składać zobwiązani są wszyscy obywatele włoscy. Z wpływów za kary policyjne i porządkowe pewien porcent przeznacza się na fundusz przeciwgruźliczy. Ochrona matki i dziecka jest w drodze ustawy wzorow rozbudowana.

Struktura ustawodawstwa socjalnego we Włoszech ma charakter ochronny, zapobiegawczy a nie humanitarnego „wspierania“ ubezpieczonych.

nie, że już rok ubiegły przyniósł dla woj. poznańskiego spadek stanu zatrudnienia w stosunku do roku 1928 o 1,3%, mimo trwania P. W. K. i związanych z nią obrotów, podczas gdy dla całej Polski wzrósł o 4,9%. Fakt ten pozostaje niewątpliwie w związku z tem, że załamanie konjunktury najsilniej wystąpił na Ziemiach Zachodnich, co podkreśliliśmy i motywowaliśmy na innych miejscach; skutki tego musiały siłą rzeczy udzielić się i przemysłowi poligraficznemu.

Wnoski te znajdują zupełne odzwierciedlenie przy porównaniu wskaźników przepracowanych robotniko-godzin, które — o ile chodzi o całą Polskę — utrzymują się w roku 1930 prawie, że na poziomie roku ubiegłego, co każe przypuszczać, że w porównaniu z innemi przemysłami, przemysł poligraficzny nie uległ takiemu załamaniu, jak pozostałe gałęzie przemysłu przetwórczego.

Pewne odzwierciedlenie ilościowego stanu tegoż przemysłu w woj. poznańskiem przedstawia się według danych Wojewódzkiego Wydziału Przemysłowego jak niżej:

Zakłady w przemyśle poligraficznym w województwie poznańskiem.

Wyszczególnienie	Zakłady ponad 20 robotników 1928	1929	1930	Robotnicy przy produkcji 1928	1929	1930	% zatrudnienia w porównaniu z r. 1929
Drukarnie	22	27	26	1 501	2 011	2 527	129

W zestawieniu tem uderza pewna niezgodność z uwagami poprzedniemi, gdyż wskazuje ono na wzrost stanu zatrudnienia o 29%, co nie znajduje wytłumaczenia nawet w tem, że w r. 1930 ilość zatrudnionych robotników podana jest przy stanie w jesieni, podczas gdy w roku 1929 przy stanie na koniec roku.

Główną rolę wśród przemysłu poligraficznego okręgu Izby odgrywają zakłady graficzne, których ilość według stanu z roku ubiegłego wyrażała się cyfrą 79.

Rozpatrując położenie gospodarcze zakładów graficznych w roku 1930, należy zgóry zaznaczyć, że sytuacja w poszczególnych przedsiębiorstwach, w zależności od położenia i rozmiarów, kształtowała się różnie. I tak, o ile chodzi o niektóre z dużych przedsiębiorstw z siedzibą w Poznaniu, to naogół tak stan zatrudnienia, jak i obroty, utrzymały się prawie na poziomie roku ubiegłego. Wywołane to zostało tem, że z powodu bardzo licznych zamówień w roku 1929 w związku z P. W. K. zakłady te były zatrudnione ponad normę i z tej przyczyny, wobec przeciążenia, prace dopuszczające pewną zwłokę, wykonane zostały dopiero z początkiem roku sprawozdawczego. To też I-szy kwartał 1930 r. pozwolił na zupełnie zadawalający stan zatrudnienia. Atoli już w kwietniu zaznaczył się spadek prac, który stopniowo wzmagał się w porze letniej. Z początkiem jesieni ruch ożywił się nieco; zaczęły się mnożyć zapytania z dziedziny przeważnie technik specjalnych, jak fotochromji i rotograwury, jednakże tranzakcje rozbijały się bardzo często o ceny i warunki kredytowe. Odbiorcy domagali się zbyt długoterminowych kredytów, bądź też cen, nie stojących w zdrowym stosunku nawet do skromnych norm kalkulacyjnych, w których należało przecież uwzględnić fakt, że robocizna, ciężary społeczne itp. składniki kosztów produkcji, pozostały na dawnym poziomie, surowce zaś naogół obniżyły się w cenie bardzo nieznacznie. Koniec roku sprawozdawczego zaznaczył się więcej ożywionym ruchem o charakterze ściśle sezonowym, jednak ruch ten pozostał w granicach poniżej normalnych.

W porównaniu z rokiem 1929, który, jak wspomniano, w związku z pracami związanemi z P. W. K., był rokiem bardzo dobrej konjunktury, obroty w roku sprawozdawczym obniżyły się o około 20 %, natomiast zyski zmniejszyły się znacznie silniej z powodu ciągłej redukcji cen, dyktowanych ostrą konkurencją.

Sytuacja drobnych zakładów graficznych w Poznaniu, jak i na prowincji oraz niektórych nawet większych przedsiębiorstw w Poznaniu, przedstawiała się znacznie niepomyślniej. Wielka ilość zakładów nie mając uregulowanych stosunków wewnętrznych — częściowo na skutek dokonywanych u siebie w ostatnich czasach przebudowań, inwestycyj itp., częściowo z powodu wypowiedzenia kredytów — znalazła się w roku

sprawozdawczym w nader ciężkiem położeniu; nawet i te zakłady, które nie miały tego rodzaju trudności również ucierpiały z powodu ogólnego stanu gospodarczego.

Brak wzajemnego zaufania zmniejszał zlecenia, a tem samem przyczyniał się do redukcji pracowników oraz wzrostu bezrobotnych tej gałęzi przemysłu. Na początku roku 1930 zawód graficzny w woj. poznańskiem wykazywał 140 bezrobotnych, a pod koniec roku było ich 260, czyli wzrost wynosił 85%. Do zaostrzenia położenia zakładów graficznych przyczyniała się konkurencja chorych drukarń, wypuszczających towar zbyt nisko kalkulowany.

Do obniżania stanu zatrudnienia przyczyniał się również fakt drukowania polskich książek zagranicą, głównie w Austrji i Niemczech. Stan ten wywołany jest tem, że papier w Polsce jest droższy, niż w innych krajach, które nie posiadają dostatecznej ilości surowca — papierówki. Ceny głównych gatunków farb używanych przez przemysł wydawniczy, utrzymywane są również w zestawieniu z cenami zagranicznemi na bardzo wysokim poziomie. Najpoważniej jednak ciąży na kosztach produkcji wydawniczej cennik zecerski, który zagranicą dzięki szerszemu zastosowaniu linotypów i monotypów, kalkuluje się znacznie taniej, podczas gdy u nas przeważa w dalszym ciągu zestaw ręczny. W takich warunkach drukowanie książki zagranicą kalkuluje się taniej.

Przemysł poligraficzny, reprezentowany przez Korporację Zakładów Graficznych i Wydawniczych na woj. poznańskie, skarży się na konkurencję władz i instytucyj publicznych, na co zwróciliśmy już uwagę w sprawozdaniu za rok ubiegły. Pozatem wspomniana Korporacja z żalem konstatuje fakt zamknięcia przez władze kilku drukarń w okresie przedwyborczym. Izba sama interwenjowała w poszczególnych wypadkach w tej sprawie.

Widoki na najbliższą przyszłość nie są pomyślne. Mimo zniżki cen liczyć się należy z tem, że będzie trzeba w najbliższym czasie zwolnić dalszą ilość zatrudnionych pracowników.

Kalendarze nadesłane

Firma „Interprint" (wł. Bronisław Szczepski), Warszawa, Spitalna 12, nadesłała ładnie i czysto wykonany kartkowy kalendarz tygodniowy w oryginalnej teczce z okienkiem.

Rozmaitości

Wszystkim naszym Szanownym abonentom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma zasyłamy z okazji Świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności.

Nowe wydanie taryfy kolejowej, część I A. Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu zawiadamia, że wobec zupełnego wyczerpania jeszcze w r. 1930 nakładu taryfy kolejowej, część I A, Ministerstwo Komunikacji wydało nowy nakład tejże taryfy. Wydanie to zawiera nowy regulamin przewozu przesyłek towarowych, ogłoszony w Dz. U. 93/1931, poz. 721, oraz postanowienia wykonawcze i załączniki. Zupełnie nowym jest zał. H, zawierający oświadczenia, które nadawca może zamieścić w liście przewozowym, oraz zał. J, zawierający przepisy o opakowaniu i załadowaniu poszczególnych towarów.

Taryfa towarowa, część I A jest do nabycia w dyrekcjach kolejowych w cenie 10,— zł.

Pobranie pocztowe w obrocie zagranicznym. Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu zawiadamia, że sprawa wymiany paczek pocztowych za pobraniem w obrocie zagranicznym jest obecnie w Ministerstwie Poczt i Telegrafów rozważana i w najbliższych miesiącach będzie załatwiona.

Bezrobocie drukarzy w Niemczech. Z pośród 90 200 członków związku drukarzy, bezrobotnych naliczono w listopadzie r. b. 27 190, wobec 27 376 w październiku. W czasie skróconym pracowało 13 939.

W Szwajcarji nie będzie ubezpieczenia na starość. Po blisko dziesięcioletnich debatach parlamentu szwajcarskiego nad ustawą o ubezpieczeniach na starość, wśród których nieraz wybuchały i ostre walki partyjne, oddano wreszcie ostateczną decyzję o wprowadzeniu tej ustawy pod głosowanie ludowe czy plebiscyt. Dnia 6 grudnia r. b. oświadczyło się 510 695 uprawnionych do głosowania przeciw ustawie o ubezpieczeniu na starość, za ustawą tylko 338 838 głosów. Wobec tego projekt ustawy upadł.

Przeniesienie przedsiębiorstwa ekspedycyjnego „Ekspress" na Małe Garbary 5. Od przeszło czterdziestu lat istnieje w Poznaniu powszechnie znana także w kołach przemysłu graficznego i papierniczego firma Ekspedycyjna „Ekspress", której właścicielem jest p. Franciszek Wilczyński. Z drobnych zaczątków, w rezultacie niestrudzonych zabiegów i pracy, przy sprężystej organizacji obsługi i punktualnem załatwieniu wszelkich zleceń, firma „Ekspress" rozwinąć zdołała się poprzez wszelkie fazy kryzysu i niepomyślnych konjunktur, do rzędu poważnych rozmiarów przedsiębiorstwa. Poza transportem i przesyłkami wszelkiego rodzaju towarów i fabrykatów w obrocie krajowym i zagranicznym, firma „Ekspress" przeprowadza clenie i transport mebli, zwózki i magazynowanie. Magazyny jej połączone są z bocznicami kolejowemi i to przy Małych Garbarach 5, przy Tamie Garbarskiej 21, oraz przy placu Drwęskiego. Obecnie przeniesione zostały biura firmy z ul. Podgórnej do własnej nieruchomości przy Małych Garbarach 5.

Wiadomości z firm

Nadzwyczajne Walne Zebranie akcjonarjuszów Drukarni Mieszczańskiej T. A. w Poznaniu odbędzie się w czwartek, dnia 31 grudnia 1931 r., o godz. 11-tej przed południem, na salce restauracji „Pod Strzechą" w Poznaniu, Plac Wolności 7.

Towarzystwo Zakupów dla Przemysłu Graficznego S. A. w Warszawie. Nadzwyczajne Walne Zebranie Akcjonarjuszy z dnia 4 b. m. uchwaliło likwidację Spółki. Na likwidatorów powołano pp.: Witolda Bogusławskiego, Lucjana Bogusławskiego, Włodzimierza Cieślińskiego i Tadeusza Galewskiego.

Zakłady Graficzne „Drukarnia Polska" Sp. Akc. w Warszawie ogłosiła bilans per 1. 1. 1931 r., wykazujący w aktywach 3 154 033,09 zł, w pasywach zaś 3 243 181,12 zł.

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Komasacja i dodruki pism

Kryzys czasopiśmienictwa u nas przybiera coraz groźniejsze formy i osoba kompetenta, prezes Związku Syndykatów dziennikarskich p. Giełżyński zamieszcza już w jednem z pism artykuł p. t. „Agonja prasy“.

Agonja ta jednak jak i cały nasz kryzys nosi charakter paradoksalny, gdyż jednocześnie z likwidacją, lub oddaniem pod dozór sądowy starych i niegdyś bradzo poczytnych pism, jak grzyby po deszczu powstają nowe dzienniki dziesięcio a ostatniemi czasy nawet pęciogroszowe. Są to zjawiska nieprawdopdobne a przecie prawdziwe. W Wielkoplsce, która naogół ma u nas względnie najzdrowsze stosunki prasowe, te dziwaczne, niepojęte dla ekonomistów fakty się nie zdarzają, ale w województwach środkowych, a zwłaszcza wschodnich, stały się one objawem zwykłym, codziennym. Tak tedy w jednem z większych miast tamtejszych mogliśmy obserwować co następuje. Dwa lata temu było tam tylko jedno pismo, dwudziesto-groszowe, prowadzone systemem dodruku. Otrzymywało ono trzy kolumny gotowego tekstu z Warszawy, dodrukowywało na miejscu jednę, czwartą, wypełniając ją wiadomościami lokalnemi. Nie zadawalniało to miejscowych sfer wpływowych, które uważały, że życie miasta będącego ogniskiem interesów całego województwa, stać na całkowite pismo. Założono więc je, prowadzono nie najgorzej, ale pomimo dużego poparcia władz miejscowych, znacznych stosunkowo środków otrzymywanych z zewnątrz, pismo zbankrutowało w jaknajfatalniejszy sposób, do czego przyczyniła się nie mało konkurencja kilku pism 10 groszowych, dodrukowywanych na miejscu, które zjawiły się obok dwudziestogroszowej gazety pierwotnej w czasie gdy dziennik lokalny dogorywał. Gdy skonał, w mieście ukazało się pięć gazet, w czem jedna pięciogroszowa.

Mając przypadkowo sposobność otrzymania danych, na których są oparte kalkulacje wydawnictwa pięciogroszowego, nabieramy pojęcia o jego gospodarstwie. Z kolporterami postępuje ono po bratersku i dzieli się z nimi porówno otrzymanym dochodem brutto, czyli oddaje im 2 i pół grosza od każdego numeru. Za wydrukowanie czwartej stronnicy numeru miejscowa drukarnia bierze od wydawcy 10 zł, które muszą być najakuratniej pod grozą nieprzystąpienia do pracy codziennie wniesione. Chcąc otrzymać te 10 zł. wydawca musi sprzedać codziennie 400 egzemplarzy, w przypuszczeniu zaś, że inne jego wydatki, w czem i opłacenie jego egzystencji wynoszą drugie 10 zł. wynika, że musi on sprzedać 800 egz. Zatrzymawszy się tylko na tej cyfrze i nie uwzględniając zupełnie kosztów papieru i trzech kolumn numeru otrzymywanych z Warszawy, ale biorąc pod uwagę, że pism w danem mieście jest pięć, dochodzimy do wniosku, że łącznie sprzedają one dziennie 4 000 egz. conajmniej, a nawet do 6 000. Cyfra poważna i wcale nie do pogardzenia.

Tu dopiero zjawia się cały szereg kwestyj i pytań, odpowiedzie, na które wprost kompromitują nasze wydawnictwa i ich administracje. Jeżeli z jednej strony przez dodanie odbiorcy kilkudziesięciu wierszy materjału lokalnego, z drugiej przez wyzyskanie zdolności handlowych kilkunastu kolporterów chłopaków przeważnie, bezrobotnych prawie wyłącznie, można sprzedać w danem mieście, a miast takich w Polsce jest ze 150, 4 do 6 tysięcy egz. dziennika, to dla czego tego nie czynią, nie wyzyskują tego rynku pisma postawione poważnie, które uwięziły w przedsiębiorstwach wydawniczych znaczniejsze kapitały, mają wyszkolony i wykwalifikowany personel, zatrudniają literatów i dziennikarzy itd. Tu dochodzimy do kwestji, którą podnosiliśmy już w „Przeględzie“ niejednokrotnie, a nad którą obecnie zaczyna zastanawiać się i prasa, do nieudolności handlowej naszych pism, zwłaszcza warszawskich względnie ich administracyj.

Nasze czasopisma od wiek wieków były zawsze prowadzone „po pańsku“, nie po kupiecku. Redaktor układał numer, wydawca go drukował, ale o tem co dalej, gdzie go rozsprzedać, jak rozsprzedać, komu i t. d. o tem już nie myślał żaden z nich, bolała o to głowa kilku hurtowników, niczem z daną gazetą niezwiązanych, i w jej powodzeniu słabo zainteresowanych, a co najważniejsza, równie mało, jak i administracja gazety pod względem handlowym wyszkolonych. I administracja i kolporterzy hurtownicy byli przy tem bardzo skłonni do szybkiego spoczywania na laurach, doprowadziwszy swoje zarobki do pewnych norm już ani myśleli o powiększaniu zbytu, trzymali się mądrej może ze stanowiska filozoficznego, ale nie mogącej mieć zastosowania w handlu zasady „ten pan zdaniem mojem kto przestał na swojem“. W handlu obowiązuje inna zasada: kto w zachłanności stanął, kto nie myśli o rozwoju i powiększeniu zbytu, ten się cofa, ten jest na drodze do upadku.

(Dokończenie nastąpi)

Prasa w prasie

Szwajcarski organ drukarsko - gazetowy „Die Presse“ (Prasa) w wydanym ostatnio n-rze 10 przynosi na wstępie bardzo ciekawy „przekrój prasy prowincjonalnej“ (Querschnitt durch die Provinzpresse) w ważniejszych państwach pióra Maxa Grünbecka, podkreślając znaczenie jej organów. Scharakteryzowaszy prasę prowincjonalną Niemiec, państw skandynawskich, Anglji, Francji, Hiszpanji i Włoch, autor zwrócił uwagę również i na prasę Polski, gdzie zdaniem jego, prasa prowincjonalna nie stoi bynajmniej daleko w tyle poza stołeczną — prasą warszawską, najliczniejszą wśród prasy innych ośrodków życia publicznego Polski, mimo warunków przed odro-

dzeniem kraju, do bytu niezależnego, najmniej może pomyślnych dla rozwoju prasy...

Z pośród innych artykułów dużo informacyj zawiera artykuł p. t. „Z prasy Wschodu" (Aus der Presse des Orients) — jedynej dziennikarce w Chinach, pani Agnieszce Wu, naczelnej redaktorce Ajencji „Kuo Miu", oraz o opinji znawcy prasy w Chinach Rob. Bernay'a.

Poza ciekawą jakby syntezą głosów prasy na temat toczącej się wymiany zdań między prasą Niemiec i Szwajcarji co do zadań prasy — treść numeru „Pressy" wypełnia aktualna kronika prasy zagranicznej oraz szereg innych wiadomości bieżących z życia związkowego i ruchu wydawniczego.

Z kroniki tej dowiadujemy się m. inn., że w N. Jorku wszystkie wydawnictwa prasowe włoskie są własnością jednego człowieka, Generoso Popo'a, który ostatnio przejął do swego trustu jedyne jeszcze do niedawna nie należące doń wydawnictwo włoskie p. t.: „Corriere d'America".

Ciekawa jest też wiadomość o „prasie kolorowej" w Ameryce — o prasie murzyńskiej. Stan jej posiadania wyraża się ogólną liczbą 160 wydawnictw (gazet i czasopism). Nakłady ich wahają się od 20 000 do 110 000 egz. Większość gazet murzyńskich jest rzecznikiem idei republikańskiej.

Organ polskiego Zw. Wydawców dzienników i czasopism, noszący również nazwę „Prasy", podobnie do szwajcarskiego czasopisma drukarsko-gazetowego — w wydanym obecnie podwójnym numerze 10/11, zajął się przedewszystkiem niektóremi „zagadnieniami gospodarki wydawniczej", dając zamiast artykułu wstępnego ciąg dalszy referatu p. Fr. Głowińskiego p. t. „Metody i organizacja pracy administracyjnej dziennika i czasopisma", następnie zaś udzielił głosu p. Witoldowi Giełżyńskiemu w sprawie Czytelnictwa pism polskich, które wymaga bodźca pod postacią potanienia pism przez obniżenie kosztów wydawniczych i wzmożenie ogłoszeń i prac modernizacji kolportażu.

Pozatem autor wypowiada się za wprowadzeniem nauki czytania gazet w szkołach powszechnych i średnich i w innych uczelniach. Kto bowiem nauczy się czytać dzienniki w szkole, ten już bez nich obyć się nie potrafi.

Z innych arykułów, zamieszczonych w omawianym numerze „Prasy" zwraca na siebie artykuł red. M. Grzegorczyka o budżecie PAT. Znalazła się też i kartka z przeszłości prasy rodzimej pod postacią feljetonu ujętego rzutu, oba dr. Józefa Bero na „nowiny", „relacje" i „awizy" z XVII wieku.

Tyle w dziale artykułowym z dziedziny polskich stosunków prasowo-wydawniczych. Przeplatanką w tym dziale są artykuły z dziedziny zagranicznych stosunków prawno - wydawniczych pod postacią rozprawki p. Władysława Wolerta o prasie sowieckiej, p. Miecz. Wajnyka z Berlina o ogłaszaniu wiadomości prasowych przez radjo w Niemczech i Wzyjtonima N. J. o płacach drukarzy zagranicą.

Dział artykułowy zamknęła redakcja krótkiem wspomnieniem o ś. p. Erneście Łunińskim.

Resztę numeru wypełniły zwykłe działy z życia organizacyjnego i Związku Wydawców, Syndykatów Dziennikarskich, kronika krajowa, przegląd ustaw i kronika zagraniczna oraz przegląd piśmiennictwa.

Rozmaitości

25-lecie „Dziennika Kijowskiego". W piątek, 18. bm. odbyła się w Warszawie w salach Resursy Obywatelskiej akademja dla uczczenia 25-tej rocznicy założenia „Dziennika Kijowskiego". „Dziennik Kijowski" powstał i wychodzić zaczął w Kijowie w dniu 14 lutego 1906 roku.

30-lecie pracy zawodowej W. Dresslera. W tych dniach obchodzić będzie ceniony dziennikarz i polonofil czeskosłowacki p. Wacław Dressler jubileusz 30-letniej pracy pisarskiej.

Jubilat położył duże zasługi nad badaniem prasy polskiej.

Dochody prasowej Agencji Havas'a. W ostatnim czasie ukazało się sprawozdanie gospodarcze z działalności powszechnie znanej „Agence Havas", z którego niektóre szczegóły zainteresują niewątpliwie także naszych fachowców i dlatego zamieszczamy poniżej kilka najważniejszych danych: Prasowa służba informacyjna „Agence Havas" jest w ogólnej organizacji olbrzymich rozmiarów przedsiębiorstwa tego działem nierentującym się, a nawet pracującym ze stratą. Niedobory oddziału tego pokrywa w całej pełni inny oddział, a mianowicie reklamy i propagandy we wszystkich formach, szczególnie zaś pod dział dzierżawy i samodzielnego kierownictwa działu ogłoszeniowego w licznych gazetach, dziennikach poważniejszych oraz czasopismach kraju i zagranicy. Jest to dla „Agence Havas" jedno z bardzo ważnych źródeł dochodów, z których agencje prasowe angielskie, niemieckie, polskie i inne zupełnie niemal nie korzystają. Tutaj nie występuje tak ścisłe skoncentrowanie prasowej służby informacyjnej, ze służbą dla reklamy i propagandy w najszerszym zrozumieniu tego pojęcia, jak to zorganizować i wykorzystać umiała „Agenec Havas".

Pod działaniem współczesnego światowego kryzysu gospodarczego, zrozumiała rzecz oddział reklamy ucierpiał dużo. Same obroty centrali w Paryżu, które w roku 1925 wykazywały 135 miljonów, a w 1929 osiągnęły 233 miljony, zmalały w roku 1930 o przeszło siedm miljonów franków. W równym jednakże czasie koszty ogólne, na personel, organizację, nowe postępowe urządzenia itp. wzrosły. Osiągamy w dziale reklamy czysty zysk od 1920 do 1929 zwiększał się stale i wzrósł w czasokresie tym z 4 miljonów na 23 470 000 franków, lecz w roku 1930 spadły zyski na 20 060 207 franków. Akcje „Agence Havas" stoją dzisiąj na 1 100, oprocentowując się przy tym kursie po 4,6%, co przy przedsiębiorstwie tych rozmiarów uważać należy za bardzo korzystne.

Prasa „Agence Havas" oparta jest na kapitale akcyjnym 105 miljonów franków. Rozwój i rezultaty prac dwóch ostatnich zwłaszcza lat wskazują, że w związku z pogłębianiem się światowego kryzysu gospodarczego, liczyć się trzeba z dalszem zmniejszaniem się dochodów, a temsamem zysków. Akcje „Agence Havas" w porównaniu z innemi trzymały się stosunkowo bardzo dobrze, notowano je w 1929 i 1930 r. na 1 500, a do włącznie listopada 1931 r. obniżyły się na 1 100.

Wiadomości z firm

Księgarnia Katolicka, Sp. z ogr. odp. w Katowicach. Do rejestru handlowego Sądu Grodzk. w Katowicach wpisano w dniu 15 września 1931 r. przy firmie Księgarnia Katolicka, Sp. z ogr. odp. w Katowicach, że kierownik Maksymiljan Muszyński został odwołany.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Papiernictwo w Polsce w wieku 16-tym.

W i e l k o p o l s k a i P o m o r z e.

Wypada jeszcze wspomnieć o papierni we wsi Miałła wzgl. Chełst, która należała do zamożnej rodziny Górków (rok 1581). Brak również dokumentów, które prawdopodobnie zaginęły lub też spaliły się o papierni (Papiermühle) w powiecie międzychodzkim.

Najstarszą papiernią na Pomorzu była papiernia w Pruskiej Łące pod Toruniem, założona w pierwszej połowie 16 wieku. Jej wieczystym dzierżawcą był Maciej Elżanowski do roku 1551, potem Skrobaut, w roku 1599 Muchingeron, rodem z Poronina. W roku 1603 wykupiły od niej papiernię tę za 1 500 zł Benedyktynki.

W Gdańsku stosunkowo późno powstały warsztaty papiernicze. O pierwszej papierni w Gdańsku spotykamy się dopiero w roku 1570; pięć lat później powstaje druga na Starem Mieście, zbudowana przez Prebstleina. W roku 1618 powstaje nowa papiernia w Bielkach na rzece Radunie.

K a r t o w n i c t w o. Uprzywilejowani przez miasto kartownicy poznańscy (Stempfer, Eldsner)) uzyskali od rady miejskiej przywilej, na mocy którego w mieście wolno było sprzedawać tylko karty do gry, sprowadzone z papieru, produkowanego w papierniach poznańskich. O ilości kartowników, którzy wykonywali to rzemiosło, również decydowali papiernicy. Tak więc poznański papiernik — zasłużony wobec miasta, otrzymał monopol na wyrób kart do gry. U Stempfera pracował kartownik Breyer, u Eldsnera natomiast Płonka, rodem z Krakowa.

Pierwszym kartownikiem, sprowadzonym przez Stempfera w roku 1537 był Hewdecker, a w roku następnym Mikołaj. Liczba kartowników, jak to wynika ze źródeł, rosła z roku na rok.

W roku 1590 powstaje nieoficjalne bractwo kartownicze, którego celem było najprawdopodobniej uszczuplenie przywilejów papierników. Od roku 1580 była w Poznaniu tak wielka liczba kartowników, iż sprzeczna ona była z produkcją papierni Eldsera. Na tem tle powstawały liczne procesy, a pierwszy z nich prowadził Eldsner przeciw Janowi Hanowi, który, pomijając papiernie poznańskie, sprowadzał papier z innego źródła. W końcu doszło do tego, że i inni papiernicy, tłumacząc się nienajlepszą jakością i wysoką ceną papieru Eldsnera, zaczęli sprowadzać papierni obcych, uszczuplając nadane przez miasto papiernikom przywileje.

Po śmierci Eldsnera miasto nikomu więcej nie nadawało przywilejów. Kartownicy, już niezależni, mając własne bractwo, określili stosunek prawny swego rzemiosła do władzy miejskiej a w roku 1597, 30 lipca rada zatwierdza statut bractwa wzgl. oficjalnego cechu kartowniczego. Jeden z artykułów statutu zabraniał członkom cechu pracować w papierniach.

M a ł o p o l s k a.

Najstarsza papiernia w Krakowie powstała na Prądniku Duchackim. Grunt, na którym ona leżała, należał do klasztoru św. Ducha. Godło duchaków krakowskich — podwójny krzyż — spotyka się jako znak wodny na papierze pochodzącym z tej papierni. Papiernię na Prądniku założył Fryderyk Szyling z Wissenburga w Alzacji, a tytułem czynszu każdorazowy właściciel płacił duchakom 6 grzywień rocznie. Właściwy twórca przemysłu papierniczego w Polsce sprowadza sobie do pomocy fachowej z Reutlingen Matysa Kocha, któremu w roku 1502 sprzedaje swe prawa do papierni za 900 dukatów węgierskich, płatnych ratami rocznemi po 50 dukatów.

W roku 1508, w Krakowie panowała wówczas epidemja, umiera Szyling i Koch. Od ich spadkobierców nabywa prawa do tej papierni w roku 1510 drukarz i księgarz krakowski Jan Haker. Stroną techniczną kierował Jerzy Eifer z Reutlingen, pobierając od Hakera 50 złotych reńskich rocznej pensji. Po śmierci Hakera papiernia na Prądniku przechodzi różne koleje. Do roku 1562 właścicielem jej był Łukasz Gross, syn Walentego, a zięć Jana Hakera, następnie przechodzi ona na własność Jana Kruckera z Nissy. Po śmierci Kruckera w roku 1576 nabywa papiernię tę Jan Schrecking; w jego rodzinie utrzymuje się ona do roku 1603. Wartość papierni wynosiła 2000 zł, a czynsz roczny 20 złp. Syna Jana, Wolfganga w roku 1648 spotykamy jako papiernika na Prądniku.

Również rodzina Kruckerów nadal zajmowała się papiernictwem. Walenty, syn Jana Kruckera przenosi się do Lwowa, pracując tu jako papiernik w młynie miejskim w Brzuchowicach, później w Zaszkowie, należącym do OO. Dominikanów.

Znakiem wodnym na papierze, wyrabianym na Prądniku, był prze cały wiek 16 krzyż podwójny duchaków krakowskich.

Na Prądniku Małym, dziś Białym znajdowała się również papiernia zwana Żabi młyn. Dokładna data jej założenia nie jest znana, przypuszcza się, że w pierwszej połowie 16 wieku. W roku 1533 właścicielem Żabiego młyna był papiernik Jan, 1537 majster Rederer, który go sprzedaje za 140 złp. Stanisławowi Cittwarowi. Ten ostatni odstępuje papiernię tę nakładcy i księgarzowi Markowi Scharfenbergowi z Krakowa. Po śmierci jego przychodzi do działu spadkowego i tu spotykamy się z drugą papiernią w Babicach nad rzeką Rudawą. Tutaj Szarfenberg posiadał również młyn mączny. Młyn babicki po śmierci Marka Szarfenberga pozostał w rękach rodzinnych. Żabi młyn natomiast dostał się córce Marka, a wdowie po księgarzu Marcinie Zybenaicherze, a po jej śmierci synowi jej Mateuszowi, drukarzowi i księgarzowi krakowskiemu.

W drugiej połowe 16 wieku papiernia w Młodziejowcach należała również do Szarfenbergow-

skich. Zarządzał nią papiernik Jan Wajss. Na papierni tej ciążył znaczny dług na rzecz Jakóba Szarfenberga, brata zmarłego drukarza Macieja. Wajss nie zdołał spłacić należnego Szarfenbergowi długu w wysokości 200 złp. w terminie, wobec czego papiernia młodziejowicka przeszła w posiadanie Jakóba i jego syna Krzysztofa ku oburzeniu zawodowych papierników, którzy papiernię tę zaczęli bojkotować.

Wajss natomiast w roku 1566 wydzierżawił papiernię mogilską, która z początkiem 16 wieku powstała na gruntach tamtejszego klasztoru Cystersów. Papier z tej papierni posiadał herb Odrowąż, godło założycieli klasztoru w znaku wodnym przez całą pierwszą połowę 16 wieku. Właścicielem młyna mogilskiego był Werner wzgl. Bernard Jeckl z Kuesnacht w Szwajcarji, który umiera w roku 1535. Po jego śmierci prawa do papierni mogilskiej przesły na jego braci Jana i Jerzego. Wartość tych praw wynosiła 300 złp. i za tę kwotę nabył od nich młyn mogilski Jerzy Praesser, spłacając ją w dwóch ratach. Po sześciu latach, w roku 1545 papiernię tę prowadzi czeladnik jego Krzysztof Prausnicz.

Papiernia mogilska istniała do drugiej połowy 17 wieku; w tym czasie znosi ją ówczesny opat Cystersów Jan Tarnowski.

Obok wspomnianych papierni leżały w bliższej lub dalszej oklicy od Krakowa także i inne. Tęczyńscy posiadali dwa młyny, jeden w Krzeszowicach, gdzie jako majster w roku 1548 pracował Ulryk Prokop, drugi w Tenczynku z majstrem Urbanem Mernerem (rok 1538). Jako znak wodny na papierze Tęczyńskich występuje ich herb: Topór.

Są również wiadomości o papierni w Wilczkowicach koło Michałowic nad rzeką Dłubnią. Wieś ta należała do radcy krakowskiego Bartłomieja Romera, w roku 1581 — jak o papierni tej wspomina spór podatkowy — do jego syna Florjana.

W tymże samym czasie istnieje papiernia w Grembienicach którą w roku 1597 kieruje Marek Mars, krakowianin.

Również w Czajowicach w roku 1581 spotykamy młyn papierniczy, którym z początkiem 17 wieku zawiaduje papiernik Jan Mazurek. Te same spisy podatkowe z roku 1581 wymieniają jeszcze papiernię miasta Olkusza we wsi Starczynowie, i wreszcie rejestr cła miejskiego krakowskiego z roku 1589 zna młyn papierniczy we wsi Okleśnej koło Chrzanowa.

W bliższej i dalszej okolicy Krakowa poznaliśmy więc około 11 papierni. Stanowiły one podstawę przemysłu papierniczego w Polsce. Poza niemi jednak znajdowało się wiele innych w najdalszych nawet stronach państwa. O pozostałych do omówienia papierniach napiszemy następnym razem.

Źródła: Ptaśnik: Papiernie w Polsce i Dr. M. Wojciechowska: Z dziejów książki w Poznaniu w 16 wieku.

Wykaz

straconych robotniczych godzin i robotniczych zarobków w związku ze zbędnym importem do Polski produkowanych w kraju w dostatecznej ilości i jakości wyrobów z dziedziny artykułów piśmienniczych

1. Taśmy do maszyn do pisania

W wszelkiego rodzaju biurach i instytucjach polskich pracuje, jak wykazała przypuszczalna statystyka, około 400 000 szt. maszyn do pisania.

Licząc przeciętnie, że każda maszyna zużywa w ciągu jednego roku przy normalnej pracy 8 szt. tasiem, zużycie tasiem w Polsce sięga ilości 3 200 000 szt. rocznie.

Skutkiem niedostatecznej ochrony celnej, trzy czwarte tej ilości tasiem, czyli około 2 400 000 szt. importuje się z zagranicy (Ameryki, Francji, Niemiec, Austrji, Anglji i nawet Szwecji), a jedną czwartą, czyli 800 000 szt. sprzedaje przemysł krajowy, który jest w stanie wyprodukować i dostarczyć rynkowi polskiemu nie gorsze od zagranicznych taśmy i tańsze i pokryć całe zapotrzebowanie rynku.

Kraj nasz w tym stanie rzeczy płaci zagranicznemu przemysłowi za zbędny import tasiem, licząc średnio po zł 2,50 za 1 taśmę, sumę zł 6 000 000.

Obliczenie godzin i robocizny:

Dla wyprodukowania 1 000 szt. tasiem, t. j. impregnacji, szpulkowania, zawijania, pakowania itd. potrzeba 160 godzin roboczych, licząc średnio za godzinę po zł 0,60 — razem zł 96 robocizny na każdym tysiącu tasiem, nie licząc innych kosztów.

W ten sposób przy imporcie rocznym 2 400 000 szt. tasiem z zagranicy, polska produkcja traci na korzyść robocizny zagranicznej:

godzin roboczych 384 000 (48 000 dni roboczych)
robocizny . . zł 810 000.

2. Kalka przebitkowa do maszyn do pisania.

Przeciętnie każda maszyna do pisania zużywa na kopje, licząc skromnie, po jednem pudełku kalki miesięcznie, czyli około 12 pudełek rocznie.

Dla zaokrąglenia weźmy przeciętnie 10 pudełek kalki na 1 maszynę rocznie.

Przy ilości 400 000 szt. maszyn w Polsce zużycie kalki wynosi rocznie 4 000 000 pudełek (po 100 kawałków w pudełku).

Jak wykazują nasze obliczenia, pięć ósmych, czyli 2 500 000 pudełek kalki maszynowej, importujemy z zagranicy, a trzy ósme czyli 1 500 000 pudełek produkuje i sprzedaje przemysł polski pomimo, że przemysł ten jest w Polsce do tego stopnia zainwestowany, że mógłby produkować nietylko na zaspokojenie potrzeb rynku wewnętrznego, ale i na eksport.

Za zbędny import do Polski kalki zagranicznej maszynowej płacimy na rzecz przemysłu zagranicznego, licząc średnio po zł 4,— za jedno pudełko, sumę zł 10 000 000.

Obliczenie godzin i robocizny:

Dla wyprodukowania 1 000 pudełek kalki maszynowej potrzeba 340 godzin roboczych sił wykwalifikowanych (chemik, maszynista, kotłowy, robotnik wykwalifikowany, kontrolerka i t. d.).

Licząc za 1 godzinę średnio po zł 0,95 robocizny, otrzymamy zł 323,— robocizny na każde 1000 pudełek.

W ten sposób przy imporcie rocznym 2 500 000 pudełek kalki maszynowej z zagranicy, polska produkcja traci na korzyść robocizny zagranicznej

godzin roboczych 850 000 (106 250 dni)
robocizny . . zł 810 000.

Kalki ołówkowej nie bierzemy pod uwagę, gdyż jest nieuchwytna.

3. Matryce (klisze) do powielaczy rotacyjnych i płaskich.

Dopiero od niespełna roku mamy krajową produkcję matryc, t. zw. białkówek do powielaczy rotacyjnych i płaskich, a do tego czasu rynek Polski był całkowicie zaspakajany tylko importem matryc zagranicznych, przeważnie niemieckich i austrjackich, częściowo zaś angielskich i francuskich (Roneo, Gestetner, Ellams, Edison-Dick i t p.).

Zebrane przez nas dotychczas wiadomości o tym artykule, każą nam obliczać konsumcję matryc w Polsce na około 6 000 pudełek (po 24 szt. w pudełku miesięcznie, czyli około 75 000 pudełek rocznie.

Z tej ilości rocznej, zaledwie jednę szóstą jak dotychczas, produkuje i sprzedaje przemysł polski, zaś pozostałe pięć szóstych, czyli około 63—65 000 pudełek importuje się z zagranicy, pomimo, że przemysł krajowy mógłby całkowicie zaspokoić potrzeby rynku polskiego, tembardziej, że matryce polskie, jak już stwierdzono, są doskonalsze od niektórych zagranicznych, np. niemieckich.

W ten sposób za zbędny import do Polski matryc do powielaczy w ilości około 65 000 pudełek, płacimy na dobro przemysłu zagranicznego, licząc średnio po zł 10,— za 1 pudełko, razem zł 650 000,—.

Obliczenie godzin i robocizny.

Dla wyprodukowania 1 000 pudełek matryc, potrzeba 2 160 godzin roboczych, licząc średnio po zł 0,70 za godzinę robocizny, otrzymamy zł 1 512,— robocizny na każde pudełko 1 000 matryc.

W ten sposób przy imporcie rocznym z zagranicy 65 000 pudełek matryc, tracimy na dobro przemysłu zagranicznego i robocizny zagranicznej:

godzin roboczych 140 400 (17 550 dni)
robocizny . . zł 98 280

nie licząc straty godzin drukarni, papierni, pudełczarni na przygotowanie opakowania do matryc, obwolut, druków i t. p.

4. Farby do powielania na powielaczach.

Przeciętnie na 1 pudełko matryc zużywa się 2 kg farby do powielania, więc na 75 000 pudełek matryc zużywanych w Polsce rocznie, należy liczyć zużycie farby na około 150 000 kg.

Z tej ilości połowę farb do powielania produkuje i sprzedaje przemysł polski, a drugą połowę, t. j. około 75 000 kg importuje się z zagranicy, płacąc zagranicznemu przemysłowi za zbędny import, licząc średnio cenę farby po zł 8,— za kg, sumą zł 600 000, wtedy gdy produkcja krajowa jest w stanie w zupełności zaspokoić zapotrzebowanie rynku polskiego.

Obliczenie godzin i robocizny:

Dla wyprodukowania 1 000 kg fabry do powielania potrzeba pracy maszynowej i roboczej około 540 godzin, licząc średnio po zł 0,80 za godzinę, otrzymamy zł 432,— robocizny na każde 1 000 kg farby.

W ten sposób przy imporcie rocznym 75 000 kg farby tracimy na dobro przemysłu zagranicznego

godzin roboczych 40 500
robocizny . . zł 32 400.

5. Atramenty.

Atramenty używa rynek polski przeważnie krajowej produkcji, jednak specjalne atramenty, a zwłaszcza do złotych (t. zw. wiecznych) piór, przez pośredników sprowadzających z zagranicy złote pióra, rozpowszechniany jest w Polsce i importowany.

Według naszych obliczeń, polski rynek importuje i sprzedaje około 2 000 000 szt. różnej pojemności flakonów i kałamarzy atramentu do złotych piór zagranicznego pochodzenia, średnio ok. zł 1 000 000, licząc cenę średnią jednego flakonu zł 0,50.

Wobec rozpowszechnienia w ostatnich czasach używania wiecznych piór już nietylko w biurach i urzędach, ale nawet i w szkołach, atrament do tych piór staje się jednym z gatunków atramentu masowo używanym i produkcja tego atramentu wzmaga się, zaś inne atramenty w produkcji i konsumcji maleją.

Na rynku i w sklepach widzimy całe masy atramentu do złotych piór w opakowaniach zagranicznych (Watermann, Pelikan, Stefenson i inne), który ze względu na niską ochronę celną przenika na rynek polski w masowych ilościach z ujmą dla produkcji krajowej.

Mamy w kraju produkcję atramentu do złotych piór nietylko doskonałą i dostateczną dla zaspokojenia potrzeb rynku polskiego, ale produkcję tą możemy 10-krotanie powiększyć, przy obecnie istniejących urządzeniach fabrycznych, import ten więc jest bezwarunkowo zbędny i wywozimy zagranicę za ten atrament, jak powiedziano wyżej, około zł 1 000 000,— rocznie.

Obliczenie godzin robocizny:

Na wykonanie 1 000 flakonów mniejszych lub większych atramentu do złotych piór, łącznie z opakowaniem, potrzeba 60 godzn roboczych, licząc średnio za godzinę po zł 0,70, otrzymamy zł 42,— na każde 1 000 szt. robocizny.

W ten sposób przy imporcie rocznym z zagranicy 2 000 000 flakonów atramentu do złotych piór tracimy na dobro przemysłu zagranicznego

godzin roboczych 120 000 (15 000 dni)
robocizny . . zł 84 000.

Taryfa celna tego artykułu nie ochrania dostatecznie z tego powodu, że atrament przeważnie bywa sprowadzany do Polski w skoncentrowanym płynnym stanie, tu rozwadniany i rozlewany w naczynia mniejsze, pakowany w obwoluty i pudełka zagraniczne.

6. Masa hektograficzna, role do szpirografów i masa do walcy drukarskich.

Artykuły te w połowie przywożone do Polski z zagranicy, są jedynie wskutek niedostatecznej ochrony celnej, gdyż produkcja krajowa tych artykułów jest doskonała, że może w zupełności zaspokoić zapotrzebowania rynku.

Na podstawie naszych przybliżonych obliczeń, do Polski importuje się z zagranicy powyższych artykułów około 90 000—110 000 kg o średniej wartości, licząc przeciętnie po zł 5,— za 1 kg za zł 450 do 550 000 rocznie.

Obliczenie godzin robocizny:

Koszt robocizny na tych artykułach sięga w stosunku średnim 15 proc. ich wartości, czyli jak w danym wypadku wynosi zł 68—78,000 , licząc średnio po zł 0,50 za godzinę robocizny, wypada, że stracono na tym zbędnym imporcie:

godzin roboczych 156 000 19 500 dni)
robocizny . . zł 78 000.

7. Tusze rysunkowe.

W tym artykule w chwili obecnej na rynku jest przewaga tuszy krajowych, jednak jedną czwartą część ogólnej ilości tuszy rysunkowych konsumuje rynek pochodzenia zagranicznego (przeważnie niemieckich tuszy marki Pelikan wyrobu firmy Günther i Wagner w Hannowerze).

Zjawisko to pochodzi stąd, że jeszcze bardzo wielu obywateli Polski, będąc pod zaborem Austrji lub Niemiec, przyzwyczaiło się do używania tuszy tej marki w latach młodości i do dzisiejszego dnia uporczywie trwa w tem przyzwyczajeniu, żądając od kupców tuszy Pelikana, którzy muszą ten tusz dla nich sprowadzać do swoich sklepów, pomimo, że mamy w Polsce pierwszorzędnej jakości tusze krajowe, któremi przemysł polski w zupełności może zaspokoić zapotrzebowanie rynku.

Na zasadzie obliczeń naszych, na rynek polski przywozimy zagranicznych tuszy rysunkowych około 400 000 flakonów różnych wielkości, ogólnej war-

tości, licząc średnio po zł 0,50 za 1 flakon, za sumę zł 200 000 rocznie.

Oblicznie godzin i robocizny:

Dla wyprodukowania 1 000 flakonów tuszu rysunkowego, potrzeba jest około 60 godzin roboczych, licząc średnio po zł 0,70 za 1 godzinę, otrzymamy zł 42 robocizny na każde 1 000 flakonów, a z robotą maszynową po zł 61 na każdy tysiąc.

W tym stanie rzeczy tracimy na korzyść robocizny zagranicznej:

godzin pracy 24 000 (3 000 dni)
robocizny zł 24 400.

Laki pocztowe, biurowe i luksusowe.

Według naszych danych na rynek polski importuje się rocznie różnych laków (wyłączając smołkę i pak do zalewania butelek) około 80 000 kg wartości, licząc średnio cenę zł 6 za 1 kg, około zł 480 000.

Produkcję krajową laku mamy zupełnie wysoko stojącą, wytwarzamy doskonałej jakości laki i możemy w zupełności zaspokoić całe zapotrzebowanie rynku polskiego.

Laki zagraniczne są sprowadzane do Polski, jak zwykłe pocztowe tak i luksusowe w opakowaniach pudełkowych, mniej lub więcej starannie opakowanych, jako etui i t. d., w rozmaitych barwach i wyglądzie lasek.

Laków takich widzimy całe masy na wystawach sklepowych.

Obliczenie godzin i robocizny:

Na wykonanie 1 000 kg laku potrzeba średnio 420 godzin roboczych, licząc za godzinę w stosunku średnim po zł 0,90, otrzymamy zł 378 robocizny na każdy 1 000 kg laku.

W ten sposób na zbędnym imporcie laku do Polski, tracimy rocznie

godzin roboczych 33 000 (4 200 dni)
robocizny . . zł 30 240.

9. **Ogólne artykuły naszej gałęzi produkcji.**

Po za wyszczególnionemi wyżej artykułami, obliczenie strat godzin roboczych i robocizny, na których daje się względnie obliczyć, na rynek polski importuje się zupełnie zbędnie cały szereg artykułów z dziedziny naszej produkcji, np.:

Atramenty w opakowaniach butelkowych większych i mniejszych.
Tusze do stempli kauczukowych i metalowych.
Poduszki do stempli.
Różne kleje i gumy biurowe i szkolne.
Farby olejne artystyczne i szkolne.
Farby akwarelowe.
Oleje i płyny malarskie
i cały szereg innych mniejszych w konsumcji artykułów biurowych i szkolnych.

Na podstawie naszych fachowych, lecz przypuszczalnych obliczeń, zbędny import do Polski różnych drobnych artykułów z dziedziny naszej produkcji, oceniać należy na plus-minus na sumę zł 2 000 000 rocznie, nie licząc w tem artykułów wyszczególnionych w punktach od 1 do 8

Jeżeli w stosunku średnim robocizna wynosi 10 proc. wartości przywożonego towaru, to na sumie przywozu tracimy na dobro przemysłu zagranicznego w robociźnie zł 200 000 ogółem i tylko na drobnych artykułach.

Jeżeli przyjmiemy za zasadę, że koszt robocizny wynosi średnio zł 0,60 za godzinę roboczą, to tracimy w ten sposób:

godzin roboczych 330 000 (41 000 dni)
robocizny . . zł 200 000.

Ogólne zestawienie.

	Wartość zbędnego importażu	Strata godzin robocz.	Wartość straconej robocizny
	zł		zł
p. 1 na taśmach do maszyn	6 000.000	384.000	230.000
p. 2 na kalce przebitkowej	10.000.000	850.000	810.000
p. 3 na matrycach (kliszach)	650 000	140.400	98.280
p. 4 na farbach do powielania	600.000	40.500	32.400
p. 5 na atramentach do złotych piór . .	1.000 000	120.000	84.000
p. 6 na artykułach do hektografów	450.000	156.000	78.000
p. 7 na tuszach rysunkowych . . .	200.000	24.000	24.000
p. 8 na lakach różnych	480.000	33.600	30.240
p. 9 na innych drobnych artykułach	2.000.000	330.000	200.000
r a z e m	21.380.000	2.078 500	1 567.320

Ten stan rzeczy jest na tyle przerażający i tak niezbicie udawadnia zbędność importu do Polski powyżej wyłuszczonych artykułów, że ochrona celna, oraz silna propaganda za koniecznością niesprawdzania i nieużywania zagranicznych wyrobów w tej dziedzinie produkcji, jest nakazem chwili.

Jeżeli przyjmiemy pod uwagę, że w Polsce mamy kilkanaście fabryk, mogących kilkakrotnie pokryć całe zapotrzebowanie rynku, gdyż przemysł ten nastawiony był jeszcze przed wojną na obsługiwanie kolosalnego rynku rosyjskiego, którego dziś nie mamy, to uprzytomnimy sobie, jak dalece zbędny i krzywdzący polskiego robotnika i przemysł polski jest import powyższych artykułów do Polski.

Rozmaitości

Nowe znaczki pocztowe we Włoszech. Z okazji pięćdziesięciolecia Akademji Morskiej włoskie ministerjum komunikacyj wydało serję znaczków pocztowych pamątkowych, złożoną z trzech znaczków: po 20 centymów koloru czerwonego ,po 50 koloru fioletowego i po 1,25 koloru niebieskiego. Rysunki są wykonane przez rysownika Pittalli'ego i przedstawiają wieże na Melorji oraz dwa typy statków wojennych nowoczesnych.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 203 627

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna na urzędach pocztowych zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administracji) zł 6,—. Dla pracobiorców przedpłata ulgowa.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.

Składacz akcydens. pracuje także przy maszynach, mający świad. mistrza, obzn. z kalkulacją druków i wszelk. pracami poszukuje posady. Miejscow. obojętna, warunki wg. umowy. Of. upr. się „Przegl. Graf." pod 79 g.

Drukarz-maszynista i stereotyper, poszukuje odpow. posady. **Wiktor Ziętek**, Poznań, Piekary 6, prt. 1 [81

Maszynista rutynow., lat 32, poszukuje posady wyłącznie na druki kolorowe Wynagr. według umowy. Oferty pod nr 80g.